

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	WILNO	PRZESYŁKA POCZTOWA	ZAGRANICĄ
z tygodnikiem „Życie i Mistrzostwo”	8 —	10 —	14 —
z tygodnikiem „Życie i Mistrzostwo”	4 —	5 —	7 —
z tygodnikiem „Życie i Mistrzostwo”	2 —	2.50 —	4 —
z tygodnikiem „Życie i Mistrzostwo”	— 70	— 84	— 1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Nadzwyczajne
widowisko

„THE PHENOMENON”

Plac
Lukiszki.

NOWY PROGRAM

Dziś dwa dni nadzwyczajne przedstawienia o g 2 i 4 pp. wieczorem 2 święteczne przedstawienia o god. 7½ i o 9½ wieczorem. Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatralnej od godz. 4 po południu. Ceny miejsc od 22 kop. do 1 rb. 60 k. Łoże 4.40. Szcz. w progr.

Teatr Polski. We wtorek d. 29 lipca 1908 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

„Podróż diabła na wesele”

szkica w 5 obr. ze śpiewami i tańcami.

Jutro „Świat bez mężczyzny”

TEATR-CYRK.

Prospekt 8-to Jerski, vis-à-vis Sądu.

Trupa artystów ukraińskich

pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA.

„Majka Niez” sztuka w 3 akt. napisal Mańko „Na węzłki” wiodeli w 1 akcie Początek o godz. 9 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. A. SZUMANA

Codziennie koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz

Zakłady Naukowe

R. Kowalskiego,

CHMIELNA № 16, w Warszawie, tel. 133-84.

I. 6-cio klasowe gimnazjum męskie ze wszystkimi prawami gimnazjum rządowych dla nauczycieli i uczniów wszystkich klas, a mianowicie uczniowie w razie przejścia do gimnazjum rządowego lub wstąpienia do zakładu specjalnego, zwolnieni są od egzaminu i, powtórka, korzystają z ulg wojсковых. Gimnazjum kieruje się temi samymi programami i przepisami, co i gimnazja rządowe. Opłata roczna w klasie wstępn. 100 rb., w 4 niższych po 120 i w wyższych po 150 rb., uiszczą się w 2 ratach — na początku roku szkolnego i w pierwszych dniach stycznia.

II. 4-ro klasowa szkoła bez praw, z klasą wstępną i podstawną i z kursem 4 klas gimnazjalnych. Wpis roczny w kl. podst. 40 rb. w kl. wst. — 50, I — 60 rb., II — 70 rb., III — 80 rb., IV — 90 rb., można wnos. 2 lub 4 ratach, a nawet miesięcznie. 1—270a

Parowe Młockarnie

znanej w całym świecie firmy Clayton & Shuttleworth w Lincoln (Anglia) oraz rozmaite maszyny i narzędzia rolnicze posiada na składzie w dużym wyborze i poleca po przystępnych cenach i na bardzo dogodnych warunkach kupna 10—8—249

Skład T-wa N. I. Jacobson i G. L. Liwysz i K^o w Mińsku gub.

Bad Nauheim. Willa WANDA Dom Polski.

Piękne mieszkania, wina, gazety i książki polskie, usługa polska, kuchnia polsko-francuska, opieka dla pacjentów zapewniona. Adres: Bad-Nauheim, willa Wanda.

Właścicielka Helena Szczepanowska, księstwo Hessen, Darmstadt. 258a

Dr. O. BERNSTEIN

choroby skórne, syfilistyczne, weneryczne, moczopłciowe, ul. Żawłna 33, od godz. 9—1 i od 4—7.

Dr. B. S. Rafelkes

choroby wewnętrzne i dziecięce, od 9—11 r. i 5—7 pp. 11—11 ul. Wielka 23, obok poczty. 281a

LECZNICA PRYWATNA

z łózkami stałymi i dla kobiet

spodziewających się pogołu

akusz. E. Wysockiej - Gringhaus.

Przy leżnicy lekarz-akusz. Kosztu bardzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. 36 3, 86—06 2-gi dom od Żawłnej. 993a

MIŃSK LIT.

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

Lekarzy-dentystów

M. KUDZINOWICZ i R. KAPŁANA

Otwarcie I i III semestru we wrześniu r. b. Zapisy od 22 lipca r. b.

Prawa szkół dentyst. Petersburga, Warszawy, 10—2—269a

Adres: ul. Zacharzewska, d. Landena.

Poszukuje się stałej dostawy

Masła śmietankowego

w dobrym gatunku 1264

w ilości do 500 funtów tygodniowo.

Oferty: J. Matyszkiewicz,

Sosnowice (gub. Piotrkowska).

Dr. Med. BUJAŁSKI

powrócił. 3 2 1289

„Przyszłość Polski”

Oto tytuł nowego niemieckiego

dziela, które pojawiło się w Lipsku.

Będzie ono dwutomowe, lecz tom

drugi jeszcze się drukuje; w pierw-

szym zaś autor, Jerzy Cleinow, mó-

wi wyłącznie o naszej niedawnej

przeszłości: teraźniejszości. Tylko

w ostatnim rozdziale, streszczając

wszystko, co powiedział w całej

książce, szkicuje autor naszą pra-

wdopodobną przyszłość. Przypieka

jednak wrócić do niej i szczegóło-

wo nią się zająć w tomie drugim.

Można się domyśleć, że będą tam

horoskopy, nakreślone barwami ha-

kasty.

W przedmowie podaje o so-

bie autor, że jest gruntownym

znawcą naszych stosunków, które

wręczko długo studiował bezstron-

nie, bez żadnych uprzedzeń, albo-

wiem jedynym jego celem — służyć

Vaterlandowi prawdą. „Ważne to za-

danie! — woła autor — ważne dlatego,

że, jak trafnie powiedział kanclerz

Bulow, kwestja polska jest najwa-

żniejszą dla Niemiec”. Tak więc naj-

lepsze miał chęci p. Jerzy Cleinow;

zdaje się jednak, że hakatystyczne

usposobienie nie dało mu ich urze-

czywistnieć.

Autor przedewszystkiem zajmu-

je się stanem ekonomicznym Polski,

wychodząc ze słusznego założenia,

że od tego stanu zależy nastroj spo-

łeczności, jego siła i jego dążno-

ści. Powiada tedy, że niewątpliwie

cały naród Polski przeradza się i

rozwinia. Wszędzie w Polsce odby-

wa się to, co już się stało w Wiel-

kopolscie: powstaje ruchliwy i pa-

trjotyczny stan średni, który usuwa

napiwoy żywioł niemiecki, a ry-

walizuje z żydami.

P. Cleinow tak przedstawia dro-

gę tego rozwoju: Rok 63-ci wyrucił

polaków ze wszystkich stanowisk

państwowych w ólbrzymiej Rosji;

można powiedzieć, że setki tysięcy

osób „pochożenia polskiego” straci-

ło w ten sposób środki do życia;

równocześnie zaś zniesienie pań-

szczyzny zubożyło szlachtę. „Nie sta-

ło — powiada autor — pieczonych go-

łabków; trzeba było albo wyrzucić,

albo zamienić fuzyjkę, karcieta i

majówki na pracę”. Zdawało się, że

to będzie niepodobniństwem dla ro-

zleniowanego społeczeństwa. Bo jak

ono mogło znaleźć pracę? Przemysł

zagarnął obrotni, rachunkowi, za-

sobni i zawodowo wykształceni niem-

cy; handel znajdował się dziedzinie

w rękach żydów, którzy umięją

żyć za bezcen, są bajecznie solidar-

ni w tem, że zwalczają każdego in-

truzza, a z Niemcami zawsze chętnie

idą ręką w rękę; rolnictwo przesta-

ło się opłacać, było obciążone du-

giem, ginęło; wreszcie rzemiosła by-

ły bite przez wyroby przemysłowe.

W takim stanie rzeczy rok 63-ci

powinien był stać się rokiem, stoją-

cym na początku nieuniknionego za-

nikania narodu polskiego. Tak też

się zapatrywały sfery rosyjskie i w

w tym kierunku pracowały. Niezdolne

do zaszczepienia w Polsce rosyjskie-

go życia, skrupowały polskie, a o-

twarły granicę niemieckiemu. Lecz

stało się zupełnie inaczej, niż się

powszechnie spodziewano: uratowała

polaków ich „przekorność”. Powie-

dzili oni: ożo na złość wam nie

wymyrmzy! Nie jest to patriotyzm,

lecz właśnie przekorność (!). Bo w

gruncie rzeczy polacy są patriotami

tylko w poezji i w spiskowaniu, a

w życiu są sybarytami. Na złość

rzadowi, który ich uciskał, postawili

oni sobie za obowiązek, za rzecz ho-

noru, popierać przedsiębiorstwa osób,

które ucierpiały za udział w wy-

padkach z roku 63-go. Taki był po-

czątek polskiego handlu, a potem i

nikłego na razie przemysłu. Wy-

chowało się nowe pokolenie, wy-

kształcone już zawodowo. Były to

jeszcze czasy, kiedy, mówiąc o prze-

mysłowcu lub rzemieślniku polskim,

o człowieku pod każdym względem

dotadtnim, pochylali się polacy do

ucha i dodawali szeptem: „Z prze-

proszaniem, kupiec, ale człowiek po-

radny i dobrze urodzony”. Lecz

liczba takich ludzi z konieczności

ogromnie się zwiększała, innych —

zmniejszała się i w końcu kupiec,

mydlarz, piwowar zdobył społeczne

równouprawienie. Szlachcka gład-

kość manier pomogła w handlu.

Zaczęły w Rosji powstawać skle-

py polskie, sprowadzające towary z

Polski. Niemiecy przemysłowcy

przekonali się, że dobrze jest posłu-

giwać się w Rosji polskimi komi-

santami. Tak zwolna przemysł czy-

sto niemiecki zmienił się w polsko-

niemiecki, a potem niestety tu i

ówdzie w czysto polski. Sprzyjały

też przemianie spółki finansowe i

wszelkie inne, które polacy zaczęli

zakładać, wzorując się na Poznań-

skiem. Polacy nie zrobili wszyst-

kiego, ooby mogli, lecz z pewno-

ścią zrobili bardzo dużo: niestety nie

utonęli, lecz przeciwnie, mają kapi-

tały, umiejętność i zdolność do pra-

cy. Od roku 63 do dziś ludność ich

podwoiła się, a od roku 1895 polski

przemysł, oparty na kapitale spół-

kowym, ubiega przemysł niemiecki.

Na paroksyzm w ostatnich paru la-

tach można do pewnego stopnia za-

patrywać się, jako na mimowolne

starcie się przemysłu niemieckiego

w Polsce z przemysłem polskim, ale

któ zwyciężył, niepodobna jeszcze

powiedzieć.

Jednocześnie z uprzemysłowie-

niem się społeczeństwa polskiego i

z jego demokratyzacją, powstały no-

wie poglądy polityczne. W Pol-

sce zaczęto zapatrywać się na Ro-

sję jako na ogromny a zasobny ry-

nek zbytu. Myśl polityczna mówi

polakom, że byłoby więcej niż sz-

łaństwem, bo po prostu idjotyzmem

ozny i stanie się to nawet bardzo

prędko, jeżeli rząd choć trochę zmie-

ni swe postępowanie. Polacy goto-

wi są rzucić się w rosyjskie ramio-

na, skoro się one tylko otworzą.

Oto — treść dzieła p. Cleinowa.

Jakaż więc „Przyszłość Polski”? Dla-

czego ten tytuł?

Powiedzieliśmy już, że o przy-

szłości autor przypieka mówić w

tomie drugim, ale w ostatnim roz-

dziale pierwszego daje jej szkic. Tu

zaczyna powiada: Sprawa polska stała się

znowu zagadką. Polacy nie tylko

czują, lecz wiedzą bardzo do-

brze, że ich ekonomiczny rozwój

jest ściśle złączony z państwem.

Jeżeli tyle zdolali go osiągnąć

przy warunkach niezmiennej utru-

wania" i ocenili na 1,000 rb. Po bliższym zbadaniu okazało się, że ta maszyna jest miniaturowym aparatem fotograficznym. Wobec tego, jak również że już po raz drugi pruski balon został w Piotrkowskim schwyty, aeronautów zatrzymano w policyj, a aparat fotograficzny odesłano do sztabu inżynierii wojskowej, w celu zbadania, jakie to widoki chcieli zdjąć tym aparatem pruscy wywiadowcy.

My a cześci.

Czytaliśmy niedawno sprawozdanie z igrzysk olimpijskich, odbytych na wystawie franko-brytyjskiej w Londynie. Program dzielił się na grupy, wedle ich przynależności państwowej; reprezentowane były Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Rosja, Hiszpania, Niemcy, Austria, Finlandia i t. d. Wyjątek uczyniono jedynie dla Czechów, których wydzieliło, jako odrębną grupę — narodową. O polakach — głuchych, choć tam niewątpliwie byli, wliczono w trzy przedstawicielstwa państwowe.

Pozornie wydaje się, że w tem niema wielkiego nieszcześćia. Mamy dużo innych i ważniejszych trosk nad myślenie, by nie zapominać o nas przy konkursach sportowych. Powtarzam jednak: to tylko napór tak się wydaje. Fakt wspomniany jest bowiem charakterystyczny dla naszego w świecie stanowiska — innego całkowicie, niż wyrobili sobie cześci. Bardzo jest znamienne, iż francuzi, głoszący ze swej ignorancji geograficznej, mieszają dziś polaków z całą, nieodróżnioną w ich wyobraźni, Słowiańszczyzną rosyjską — austriacko — bałkańską, robiąc ostatnimi czasy wyjątek tylko dla polonazystów. (Mówię, rzecz prosta, o tłumie francuskim). Cześci natomiast w ich mniemaniu — to państwo odrębne.

A zdawałoby się przecież, iż robiliśmy wszystko, by nie dać o sobie Europie zapomnieć: staczaliśmy walki za własną i cudzą wolność, pertraktowaliśmy z dyplomacją, utrzymywaliśmy kolonie emigranckie, zakładaliśmy na obczyźnie muzea, przypominające nas swemu...

Tak, muzea. I właśnie cała nasza działalność w polityce między narodowej stała się muzealną. Kładliśmy i kładziemy wciąż nacisk na to, czem byliśmy, nie zaś czem jesteśmy. Tem przedewszystkiem różnimy się od Czechów.

Ostatecznie, dość łatwo zrozumieć przyczynę owej różnicy. Gdy nas raptownie i gwałtem wyrzucano ze wspianego apartamentu, oni z suterynu się dzwigali. Myśmy chcieli wrócić — oni pragnęli dojeżdżać.

I szli mozolnie, pracowali, w pocie czoła. Dziś mają stanowisko w świecie. I nie zawdzięczają go temu, że się przypominają, krzycząc o swej egzystencji i pretensjach, że się — słowem — reklamują. Nie. Zdobyli pozycję wśród narodów, dlatego, że mają co reklamować, że kultura ich stała się obecnie twórczą, że dorobek ogólnoludzkiej cywilizacji nowymi ona pierwiastkami wzbogaca. Bez samodzielnosci państwowej, nie posiadając nawet co do niej wyraźnej ukstałotowanych ideałów, zyskali całkowitą samodzielnosc narodową. Każdy turniej ludów europejskich: czy to przemysłowy, czy naukowy, czy artystyczny, czy wreszcie choćby sportowy — jest nowym tej samodzielnosci dowodem.

Rezultatami ich wysiłku w coraz bardziej interesują się obcy, bo to i owo godne jest zapamiętania. Nie wyrzekając się bynajmniej czerpania wzorów z zagranicy, cześci polegają przedewszystkiem na twórczości własnej, niczego ślepo nie imitują, lecz wszystko, co jest naśladowania godne, po swojemu przetwarzają.

Światem przykładem samodzielnosci cześci jest zupełnie odrębne stanowisko ich socjalistów. Gdy odnośnie stronnictwa wszystkich innych ludów prawie bez wyjątku kroczą na pasku partii niemieckiej, która (zwłaszcza proletariatu) narodów uciskanych przepisuje wyznawanie kosmopolityzmu, — robotnicy cześci z pod tej sugestji się wyemancypowali: stworzyli stronnictwo społeczno — demokratyczne, nie wyrzekając się fanatycznego nawet patriotyzmu.

I tak na każdym polu, w każdej warstwie tego dzielnego narodu dostrzegamy silną dążność odszukiwania dróg własnych, nowych, nie zaś kroczenia udeptanymi szlakami.

To drobnie, że na turnieju sportowym nas nie było; głuszyli nas wyżej okazja do refleksji. Ale gdybyśmy nawet byli, cożbyśmy tam pokazali? Walkę francuską lub szwajcarską, bokserstwo angielskie, „dżiu — dżitsu" japońskie, gimnastykę szwedzką... No a co swojego? Nic, lub tak mało, że nikty na nas uwagi nie zwrócił. Bo sport tam tylko może się samowolnie rozwijać, gdzie on jest popularny, gdzie interesują się nim tłumy, gdzie stanowią potrzebę mas, ich wypoczynek po pracy; u nas zaś sport jest rozrywką panów, wybrańców.

To samo w innych dziedzinach. Kultura nasza wciąż jest jeszcze luksusem; nie dobywamy jej z głębin duszy narodu, lecz pokostujemy gotową, zapożyczoną — zewnętrzny wygląd stosunków. Oto np. tumaniny się ciągle położone geograficznością Łodzi, nazywając ją Manchesterem.

sterem polskim, gdy w rzeczywistości jest to Manchester niemiecki, ulokowany w Królestwie.

Dla miłego pozu na smutną treść zamykamy oczy i zamykamy uszy. To też łatwo w cudze słuchamy się piora, chętniej imitując, niż tworząc coś własnego, swoistego.

Obecna przyjaźń polsko — czechska może nas wreszcie z wady tej uleczyć. Gdy zaczynamy jeździć do Pragi, gdy to miasto modnem się staje, warto zwrócić uwagę na istotę jego dzisiejszej wspaniałości. Bo gotowimy i teraz jeszcze przywozić stamtąd wzory gotowe; tak samo ślepo, jak przedtem Niemców i Francuzów, naśladować zacząć Czechów. Odtąd nie zewnętrznie ich urządzania, są głównie godne naszej zazdrości, lecz to, co je stworzyło: a więc demokratyzacja kultury i płynąca z niej samodzielnosc narodowa.

L.

BOJKOT PRZEMYSŁU POLSKIEGO

Jak donosi „Schlesische Ztg." zawiązało się Towarzystwo w celu osiedlenia niemieckich przemysłowców (Sesshaftmachung deutscher Gewerbetreibender) na kresach wschodnich.

Hakatystom to pismo donosi, że wszelkie wysiłki zabicia przemysłu polskiego okazały się bezskutecznymi, ponieważ przemysłowcy niemiecy nie mieli funduszu na okupienie się. Towarzystwo rzeczono ma więc nabywać własności po miastach i przekazywać je rzemieślnikom niemiecom, sprowadzonym z Zachodu. Na jakich warunkach przekazywanie to własności ma się odbywać, pismo rzeczono nie donosi.

Towarzystwo to ma dokonać tego „patriotycznego" czynu własnymi siłami, bez żadnej pomocy rządowej.

Jest to otwarty bojkot przemysłu polskiego.

Pogrzeb zwłok hetmana Żółkiewskiego.

W d. 29 września upływa 300-letnia rocznica założenia Żółkwi. Z tego powodu komitet jubileuszowy wydał odezwę, w której między innymi mówi:

„Z dali, hen, z zaświatów, z prochów, staje przed strokami czyi narodu, wdarty grobu przemocy, żywy rycerz bez skazy i lęku", — który 46 lat spędził w obozie, 20 i kilka na senatorskim krześle, pracując jako obywatel i wielki mąż stanu z wycieńczeniem nad utrzymaniem wewnętrznego zespółu, oraz całosci i jednosci Rzeczypospolitej i który w 73 roku życia za wiarę i ojczyznę krew przolał.

„Jeśli zostaniem zwyciężeni — nie między jęczącymi — jeno między poległymi minie szukajcie!"

„Oto głos Hetmana, bijący z krainy wieczności w pierś narodu. „Wytyśmy słuch, by nie uronił ani słowa!"

„A jeśli by gdzie zagranicą śmierć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moje — a na temże miejscu mogłoby wysoka usypać. Nie dla ambicji jakiejś tak mieć chęć, ale żeby grób mój był kopcem Raptłej granicy."

„Dobro Raptłej, jej sława i honor — oto jedyna troska Hetmana i testament, a śmierć dla niej i w jej obronie — to łaska od Boga zesłana, dobra nowina, którą we wspólnej radości obchodzicie należy."

„A gdy śmierć, jakby tajemnicza moc, poczęła zbliżać się do Cecorskich, prosił Hetman, aby nagrobek jego bez chluby był słów, trumna — na znak radości okryta szkarłatem."

„Tę wolę Hetmana spełniono. „Czas jednak odebrać szkarłatowi barwę, a trumnę rozspalić w gruz i szczątki Hetmana w ostateczną podał poniewierkę."

„Rocznica 300-lecia założenia Żółkwi przypomina ten smutny nad wyraz stan rzeczy i ludzie dobrej woli podjęli myśl naprawienia wiekowego niedbalstwa."

„Zawiazano komitet — zebrano fundusze na sarkofag i postanowiono dołożyć śmiertelne szczątki bohatera z pól Cecorskich."

„I oto nadechodzi chwila, gdy w godny sposób pragniemy zgody popioły St. Żółkiewskiego do nowego sarkofagu."

„Pragniemy, by uroczystość ta była uroczystością narodową, aby była oddaniem hołdu naszej wielkiej przeszłości."

„Pragniemy, aby dzień pogrzebu Stanisława Żółkiewskiego, na dzień 29 września r. b. naznaczony, w murach naszych zgromadził polaków z nad Wisły — Warty — z kresów wschodnich i zachodnich."

„Zapraszamy do wzięcia udziału cały naród!"

(Wszystkie polskie pisma uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy). Żółkiew, w lipcu 1908.

Komitet:

Prezes Tadeusz Skrzyński.

Sekretarz Józef Halka.

DOBRY POZĄTEK.

Wskutek bojkotu niemieckich miejscowości kąpielowych, zmniejszyła się znacznie frekwencja gości z Królestwa Polskiego w Sopotach. Dowodzi tego następujące rozporządzenie urzędu pocztowego w Berlinie: „Z powodu zna-

czego zmniejszenia się frekwencji gości kąpielowych, przyjeżdżających z Królestwa Polskiego przez Howo do Sopot, zamknięto z dniem 8-ym b. m. zwykle co rok od 1-go czerwca do 15 sierpnia tamże otwartą komorę celną."

Źródłowe informacje.

„Times" angielski jest potentatem: posiada olbrzymie środki, ma wpływ szeroki, miewa niekiedy doniosłe, a bezpośrednio z polityką bieżącą związane, pomysły.

Jednym z takich pomysłów, bardzo często i na wielką skalę praktykowanych, było wysłanie przez redakcję tego dziennika znanego powszechnie publicysty, Wiliama Steada, do Rosji.

— Potrzebujemy do dziennika całego szeregu źródeł opracowanych artykułów o współczesnej Rosji — rzekł naczelny redaktor „Times'a" do Steada. — Jedną pan tedy niezwłocznie — oto są listy polecające i certyfikaty redakcyjne — niech się pan nie kępuje co do czasu i, oczywiście, wydatków. Zegnam pana i oczekuję z powrotem mniej więcej w parę tygodni... po zjeździe Rewelskim.

W. Stead już oświadczył na służbie podobnej. Nie tracił więc słów i czasu na próżno. Wziął trochę „funtów" na koszt podróży, zaś przekaz do banków petersburskich na większą ich ilość, zapakował do walizki dwa fraki, paczkę papieru, dwa słoiki stałe używanych pigulek i — wyruszył w drogę.

Jakoż stał w Petersburgu już przed dwoma miesiącami i przez cały ten czas wszędzie go było pełno, i to nie tylko w Petersburgu, lecz i w Moskwie.

Więc badał męzów stanu i działaczy społecznych, zgłębiał ducha stronnictw, nasłuchiwał echa z sali Dumy, zagadywał publicystów i dziennikarzy. Robota szła. Spokojnie, po dżentelmeńsku, niby od niechcenia.

Przytem W. Stead zawiązał nowe stosunki, jakby mimochodem rzucał skromne uwagi o swem posłannictwie, a przedewszystkiem — wszędzie i zawsze oświadczał się z niezmierzniem ukończeniem Rosji i jej kwiatu — męzów moc w rękę swem dżentelom.

I skutek był. Prasa rosyjska zaczęła śledzić każdy krok angielskiego publicysty i notowała jego perypetje. On zaś zbierał „źródłowe" informacje.

Oczywiście, te „źródłowe" informacje postanowił p. W. Stead wziąć wprost z pierwszych ręki, a więc od prezesa Rady ministrów, Stoliypina, i w tym celu różnemi czasami odbywał odpowiednie wywiady.

Otóż „Now. Wr." zadaje teraz sobie trud podsumować te „źródłowe" informacje, zebrane przez p. Steada i całkiem niedwuznacznie, ironizując nad nimi.

P. Stoliypin wynurzał się bardzo chętnie i... z zupełnym zaufaniem.

— Rewolucja w Rosji już skończona. Mogłaby odejść na nowo jedynie w tym wypadku, gdybyśmy, na nieszcześćie, popełnili jakies poważne błędy — oświadczył premier.

— A wobec tego, czy nie czas by już było, ekselencjo, wybrać się rzeczy tak uciążliwej, jak stan wojenny, wyrok śmierci i zesłania administracyjnej? — podchwytliwie W. Stead.

Gazety w kraju paskim dają obraz całkiem przesady. Czytając je, możnaby pomyśleć, że rząd w Rosji jedynie jest zajęty egzekucjami i wysyłaniem ludzi na Sybir. A rzecz się ma całkiem inaczej. Nie normalna sytuacja, wytworzona przez wypadki ostatnich dwóch-trzech lat spowodowała konieczność środków czasowych, lecz te ustąpią wnet po zniknięciu okoliczności, które stały się ich źródłem. Zgadnam się najzupełniej, iż nie można do nieskończoności rządzić państwem na podstawie stanu wojennego. Zresztą obecnie istnieje on tylko w kraju Nadbaltyckim, w Polsce, na Kaukazie i tylko trzech rzędzie rosyjskich szkodliwych: w Sewastopolu, Odesie i Charkowie.

W. Stead pogryzał się w rachunek, czem są to dwa skromne „tylko" premjera, ale ów wnet dodał:

— Zresztą, na bliskiej już sesji Dumy zostanie wniesiony projekt o zreformowaniu całego systemu środków ochronnych dla porządku społecznego.

W ślad zatem przyszła na stół kara śmierci.

— Ja, osobiście, bardziej niż ktokolwiek inny, boleję nad koniecznością jej stosowania. Moje uczucia odrzucają wszelkie okrucieństwo i przed czterema laty nie zgodziłbym brać udziału w systemie rąkowania, który ucieka się do kary śmierci. Ale konieczność nie uznaje żadnych ograniczeń. Gdyby teraz zniesiono karę śmierci, to wnet by ponownie zjawili się zbrodnie, przed którymi nie sposób byłoby obronić nikogo z tych, którzy dziś zajmują wyższe stanowiska w państwie. Zresztą obecnie kara śmierci była stosowana przeważnie w wypadkach za gwałty i morderstwa dziś pozbawione, nie zaś za przestępstwa z okrucieństwem. Zaledwie w niektórych wypadkach, jeszcze zdarzając się licznie, wypadki oddawania pod sąd za przestępstwa, popełnione w ciągu ostatnich trzech lat.

— Jesteś prawdziwą wiadomością pism angielskich o tem, że w Rosji przestępstwa wypadają teraz co dzień po 15 egzekucji? — wtężył niespokojnie angielski.

— Nie posiadamy danych ścisłych, lecz postaram się, żeby je pan otrzymał. Wszakże mogą pana upewnić, że te 15 egzekucji Rosji się odbywa co miesiąc, niż codziennie. Lecz i ta liczba powinna się zmniejszać w miarę, jak przestępcy i rewolucjonisci będą wyłapywani.

W. Stead, oczywiście, dziękował za obietnicę dokładnych informacji i... w dwa tygodnie później otrzymał od towarzysza ministra spraw wewnętrznych, Makarowa, następujący komentarz:

— Zajął się bardzo, lecz nie mogę zadość uczynić pańskiemu życzeniu, gdyż sam ministerium nie rozporządza potrzebami dla pana danymi. Egzekucje są dokonywane z rozporządzenia władz wojсковych, które nie

zostają pod władzą ministerjum spraw wewnętrznych.

Prawie zgrzecznie i prawie... najwinnie. Podobnie dążył się w kwestji zesłanców w drodze administracyjnej.

P. Stoliypin przeczył wieściom dzienników angielskich o 200 tysięcy codziennie zesłanech, a oblicza ich całą ilość w ciągu lat trzech na 14 tysięcy i dodaje jeszcze, iż przeważnie pozostają oni w granicach Rosji Europejskiej a nie w Syberji i że z tej ilości zbiegło 2 tysiące, a więc pozostaje już tylko 12 tysięcy.

— Zaskakowaw dopiełnia te informacje szczegółami, że również są mylnie wiadomości o 300,000 osób, którym został zabroniony pobyt w miejscu urodzenia. Rząd zastosował środek powyższy zaledwie w jakim 1,000 lub 2,000 wypadkach.

To lub w ustach towarzysza ministra spraw wewnętrznych musiało chyba nieco zadziwić nawet W. Steada, który, jako angielski, nie powinien dziwić się niczemu.

*

O wiele swobodniej i pewniej zęłował p. Stoliypin, kiedy jego rozmówca poruszył sprawę agrarną w Rosji, zaznaczając, że prasa angielska stawia zarzut, iż zbyt mało robi się w tym kierunku w Rosji.

— Ależ, przeciwnie: już nawet w tym kierunku osiągnięliśmy bardzo poważne rezultaty. Świadczy zaś o tem najmocniej to właśnie, że w kraju już za analoguł spókoj. Dzięki tym właśnie środkom, które zostały podjęte przez rząd dla poprawy bytu włościanstwa naszego, ustąpił napad włościan na dobra większych posiadaczy i nasze stosunki wielkie wróciły do zupełnego spokoju. Gdybyśmy zaś zaniebali dla sprawy, wypadłoby nam ponownie mieć do czynienia z burmami włościan.

— Przedewszystkiem — wyjaśniał dalej p. Stoliypin — należy podkreślić prawo specjalne wydane, ażeby jak najszerzej ułatwić włościanom przejęcie od systemu właścicieli gromadziński ziemia do zupełnego własności własności osobistej. Rzecz prosta, że taka reforma wymaga czasu dłuższego do przeprowadzenia, gdyż jest związana z całym szeregiem przeciwnych czynności — że wspomnę tu choćby o rozgraniczeniu i pomiarach tych działek na przestępstwa tak olbrzymiego Imperjum. Niezależnie zaś od tego oddaliśmy włościanom znaczną ilość ziem skarbowych i apanażowych. Bank włościański udziela pożyczek aż do wysokości 100 rubli, potrzebnych do kupna ziem od posiadaczy prywatnych. A wszystko to dostatecznie jest dla włościanów wyciśnięciem w ich kieszeniach i ich doli i skutkiem tego włościanstwo przestało już być łatwą zdobyczą dla agitatorów, którzy jemu obiecują rzeczy zgola nieosiągalne.

*

Na zakończenie zaś tak wyczerpującego wywiadu, premier dodał jeszcze z własnej inicjatywy:

— Dziś także mogę z pewną otuchą podkreślić okoliczność, że młodzież nasza wzięła już do pracy, mając tego, żeby wagażać nową rewolucyjną. Jedną z ostatnich kart zamieszek w ciągu lat ostatnich stanowi silnie dziś uczuwany brak ludzi o wykształceniu ukończonym, a więc lekarzy, inżynierów i t. p. Ale i ta sprawa dziś już jest na drodze właściwej.

*

Takie są w ogólnosci te najnowsze, „źródłowe" informacje, które zebrał publicysta angielski.

A teraz pozostaje pytanie: kto je ogłosił i podał do wiadomości publicznej? „Nowoje Wremia" nie nie wspomina o źródle, skąd zaczerpnęło treści o wywiadzie W. Steada. Nam się przeto wydaje, że źródłem tem nie jest bynajmniej gazeta „Times". Co więcej, jestestem prawie pewni, że i W. Stead nie przyczynił się do tego, ażeby szczegółów tak doniosłej rozmowy z premierem Rosji ogłaszać w prasie rosyjskiej.

Więć kto wreszcie?

Je fecit, cui prodest — możemy odpowiedzieć jedynie.

n.

OSTATNIE SŁOWO.

Wszecchrosyjski zjazd minijonarski w Kijowie już zakończył dni swoje i ostatecznie musiał zrezygnować ze swych ostrych protestów i uznać swobodę wyznania, odrzucając jednak bezwarunkowo prawo propagandy dla wszelkich innych religij i wyznania, z wyjątkiem samego tylko prawosławia.

Pozatem zjazd rzucił się, już niemal w ostatniej chwili, na literaturę współczesną, uznając ją za wysoce przeciwną religijną i niemoralną i postanowił wszcząć starania o zastosowanie środków dla pokrośnienia prasy.

Z chwili.

Współpracownik „Słowa" petersburskiego rozmawiał z „wybitnym przedstawicielem ministerjum finansów", który oświadczył, że „informacja „Neue Freie Presse" o nowej pożyczce rosyjskiej we Francji, jest zupełnie bezpodstawa. W najbliższej przyszłości nie należy oczekiwać żadnych operacji finansowych zewnętrznych. Podróż ministra finansów nie ma żadnego związku z projektami finansowymi.

Co się tyczy wogóle nowej pożyczki zewnętrznej, to kwestja ta może być wszczęta dopiero na jesieni, gdyż we wrześniu dopiero ustalona być może wysokość rozchodu nadwyżających. Ministerjum finansów obecnie (traczący się tylko o konwersję obligacji skarbu (300 mil. fr) na pożyczkę długoterminową.

Wobec dającego się zauważyć w ostatnich czasach wzmagać się używania napojów alkoholowych wśród młodzieży szkolnej, ministerjum oświaty uznało za pożyteczne zaopatrzyć zakłady naukowe w odpowiednie modele serek, wartyby i nerek w ich stanie patologicznym, skutkiem nadużycia, a nawet tylko używania alkoholu.

Ministerjum ma nadzieję, że taki pokaz może się znakomicie przyczynić, jako jeden z lepszych czynników w walce z pijaństwem wśród młodzieży.

W celu przyspieszenia, transakcji, dotyczących sprzedaży włościanom przez Bank włościański ziem na własność osobistą, Komitet do spraw urzędów rolnych świeżo postanowił, aby sprawy tego rodzaju ostatecznie były decydowane w oddziałach Banku włościańskiego, bez odwoływa nia się do komisji urzędów rolnych.

W ostatnich dniach sierpnia petersburski sąd wojenny będzie rozważał sprawę t. zw. „Liflandzkiej organizacji wojennej" partji soc-rewolucjonistów. Przed sądem staną: nauczycielka ludowa Karolina Missin, włośc. Kudrjawcew, geofrejer 5 bataljonu rezerwowego saperów, B. Kissel i rezerwista W. Kowalew. Oskarżeni są o należenie w r. 1906 do organizacji nielegalnej, mianującej się „Liflandzką organizacją wojenną" partji soc-rewolucjonistów. Miała ona na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego.

Oskarżonego Kowalewa trybunał nadzwyczajny Senatu skazał już na 4 lata katorgi w procesie drugiej Dumy za należenie do organizacji wojennej; K. Missin jest oskarżona również o obrazę Majestatu.

Główny Zarząd więzienny, po porozumieniu z departamentem policyj, projektuje już w zimie przysłać zupełnie zaległych wysłania przestępców państwowych do meryczyńskiego i aleksandrowskiego więzienia na Syberji, ma natomiast umieszczać ich w więzieniu szlisselsburskim, które zostało znacznie powiększone i rozszerzone, z obliczeniem na 600—800 więźniów.

Pomocnik zarządzającego oddziałem ziemskim w ministerjum spraw wewnętrznych, Stefanowicz, otrzymał polecenie wyjazdu do gubernii kowieńskiej i mohylewskiej, w celu dokonania rewizji w miejscowych instytucjach włościańskich.

„Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że gazeta ryska „Neueste Nachrichten" już po raz piąty została skazana na grzywny w sumie 3,000 rubli, obecnie za artykuł p. n. „O zjeździe słowiańskim w Pradze".

Do gazety „Russ Słowo" telegrafują z Rygi, że dyrektor zakładu „Feniks" został skazany na grzywny w ilości 3,000 rubli za to, iż zadłósł uczynił żądaniem strajkujących robotników, którzy żądali podwyższenia płacy na 10 pro.

TEATR POLSKI.

„Podróż diabła na wesele".

Sztuka w 3-ach aktach J. N. Kamińskiego.

Stało się pewnego razu, że władca piekieł, Beljal, powziął zamiar niezłomny posłubienia stałej i wiernej małżonki i w tym celu zamierzył udać się na ziemię, między ludzi. Więć, choć nadobna Rebeljoza, wdzięczny kwiat królestwa podziemnego, rzuciła się i spazmowała, wyruszyła drogę w towarzystwie wiernego Skrzeczka, diabła służebnego a zaufanego.

Lecz trafił Beljal niefortunnie. Dał się usidlić wdziękami nadobnej, lecz złej i kapryśnej Heleny, córki i pasierbicy państwa Sapajłów, parweniuszów, w których domu żona — eksawanturistka francuska rozwijała na wielką skalę swe przesadne pojęcie o pseudo-wyższym tonie na stanowisku pani domu, żony i matki.

Zrazu Beljal, podający się za amerykańskiego hrabiego, szturmem zdobył sobie uznanie maochoy i pasierbicy i odsadził sentymentalnego i bezradnego aspiranta do ręki Heleny, Kociatkiewicza, wkrótce atoli zraziła go z jednej strony sama Helena, a z drugiej — świadomość i celowość podciągania Renaty, panna służebna w domu Sapajłów. Prócz tego od początku niby dobrym genjuszem tego domu jest pan Łukas, który uzbiera się przeciw maochoze i owemu hrabiemu — sam zaś smali cholewiką również do Renaty.

Beljal zostaje pobity na wszystkich punktach, więc mści się, sprowokując pioruny i powodując pożar.

Lecz i to nawet zwraca się przeciw niemu, gdyż pożar daje sposobność Kociatkiewiczowi do uratowania Heleny i stanowczego zjednania jej dla siebie. Więć czmycha do piekieł i pada w objęcia utęsknionej Rebeljozy, ku szczerej radości całej populacji diabli w swoim królestwie.

Taka jest treść premjery niedzielnej, którą dyrekcja teatru wydobyla z pyłów archiwalnych i wystawiła ze zwykłą swą starannością. Sztuka myślną już traci, zrobiona wedle modły obowiązującej jeszcze w końcu XVIII i na początku zeszłego stulecia, jest ona niby satyra na t. zw. opętanie miłośne, a w rezultacie — koljaryz dwie pary kochanków.

Wystawienie takiej rzeczy ma jedną dobrą stronę — daje widzom możność niejako zrobić rzut retrospektywny na rozwój i ewolucję sztuki dramatycznej swoistej. A obok tego w danym wypadku, sprawę ratują dość skutecznie bardzo ładne tańce, śpiewy i efektowne dekoracje w prologu i epilogu.

Gra artystów była na ogół nader staranna, a w pojedynczych rolach nawet bardzo dobra. Na ten raz postacie męskie miały przewagę: p. Ryll w trudnej roli na dwa fronty p. Łukasza — jako przedstawicieli zdrowych poglądów na życie i wróg wszelkiej bufanady, oraz kochanek Renaty — wywiązał się z zadania bardzo pomyślnie. Dobrym Sapajlą był p. Lochman: charakterystyka jego była doskonała. P. Borawski w roli

Beljale, był bez zarzutu, natomiast w przybranej roli hrabiego za bardzo dawał się opanować „sztuczkom" diabelskimi i w ten sposób zniżył się do Skrzeczka-Jokaja, któremu takie „sztuczki" były wprost wskazane i nadały grze p. Neromskiemu cechy nader sympatyczne. Wybornym Jeremiaszem był p. Ryżkowski i rzetelnie się przyczynił do ubawienia widowni.

Panie, lubo słabsze o wiele liczebnie, dzielnie się przykładały do sumy wrażeń dodatnich. Więć pani Różańska gra i gestem walcowym, p. Górską wczuciem się w rolę i umiejętnym wyeksponowaniem swego stanowiska, jako również „dobrego ducha" sztuki; p. Morozewiczówna wzięciem i grą staranną, pozyskała sobie nie tylko władzę piekielną, nie tylko sentymentalnego mągaja Kociatkiewicza, ale i publiczność. Co zaś do p. Czekalówny, łóżnie z p. Muszyńskim — wystarczy, gdy podkreślę, że świat część efektów nader ładnych w prologu i epilogu, im właśnie publiczność była winna. Jakże bo ładnie tańczyła, w piekło!

Pozostaje już tylko wspomnieć o śpiewach — kupletach. Zostawiłem celowo to na sam koniec... Co się posuło na naszej scenie. Więć muszę tu przypomnieć, że na scenie teatru polskiego nie powinno być miejsca dla kupletu tego rodzaju, jak ten, śpiewany o „diakusach wileńskich". Było to i niewłaściwe i w wysokim stopniu niesmaczne.

P. Ryll i Neromski zbierali za służbę i gorące oklaski. Widownia była przepełniona i miedzielnia publiczności przyjęła sztukę życzliwie.

W SPRAWIE NIEURODZAJU.

Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło wyjaśnić, jakie są zapasy zboża na prowincji i w tym celu delegowało dwóch urzędników: jednego do gubernii wileńskiej, wronoskiej i kaluskiej; a drugiego — do samarskiej, saratowskiej, tambowskiej, orenburskiej i orłowskiej. Wysłanie delegatów rządowych do tych gubernij pozostaje oczywiście w związku z niepomyślnymi zbiorami w tych guberniach.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we wtorek — św. św. Kingi P., Marty P. i Olawa, jutro — św. św. Abdona i Sennena M. M.

Nowa-Wilejka (A.). Onegdaj, d. 22 listopada, w ustroniu nowo-wilejskiej odbywał się z racji szeregu świąt opis amatorski w plebanji księdza Butkiewicza, proboszcza Nowej-Wilejki. Cały dochód, jak zwykle z podobnych zabaw, zasilił kasę nowopowstałej Dobroczynności.

Popis koncertowy rozpoczął chór miejscowy, złożony przeważnie z pracowników tutejszych fabryk i nadzwyczajnie udatnie odtworzył „Grażynę” i „Musieli” i sonatę „In illo tempore” pod batutą uzdolnionego organisty, p. Sawickiego.

Pierwszym głosem opowiadała panna M. Górska-Styrny, — sopran.

Głosie z Wilna, państwo Lisiewiczów, uraczyli słuchaczy prawdziwą ucztą artystyczną: panna L. czarownym głosem wykonała walc „Fischer” i „O, zbudź się, zbudź” Quaranta. Natomiast p. L. opowiedział przy fortepianie nadzwyczaj subtelnie historię o panie Marzannie. Niezaprzeczalnie państwo Lisiewiczowie ogromnie dużo przyczynili się do powodzenia koncertu. Pan Żeromski udekorował deklamację swą mową zbierając wieniec i laury na szerszym świecie.

Niestety, na partycularze wilejskim był to głos wołający na puszczy, i o groźno, historię o panie Marzannie publiczność z większą ciekawością pochłaniała.

Z ogromną werwą wykonane były kuplety przez miejscowego rzemieślnika, p. Bronzewicza (na nieszczęście, były one wykonane nie po polsku). Również ośmiarował swój sympatyczny głos dla sprawy Dobroczynności p. Mondelbaum (z Izraelita); wykonał arję Verdiego. To był program koncertu.

Niektórzy artyści (np. pp. Lisiewiczowie) byli zasypani kwiatami.

Po popisie amatorskim nastąpiły tańce, w czasie których nastąpił obiór łowej (p. Legacińska) przez aklamację. Tańce odbywały się z życiem, energią i z werwą, zawiązującą szczególniej wodzirejów p. Bilinowiczów.

To też wieczór muzyczny ściągł masę publiczności. Nadmienię o tego należy, że podziatu na kategorię nie można było zauważyć: panowała niepodzielnie jedność i równość. Serdecznie dziękuję za tak pożyteczne rozrywki i założył księdza proboszcza i panna: Legacińskiemu i Wolskiej.

Głębokie (Junosza). Do bardzo rzadkich wypadków u nas, w pow. dąbrowskim, zaliczyć trzeba pożary z podpalenia, a jednak, jak się domyśleć można, takie nieszczęście spotkało 13 bm. właściciela m. Łosik, p. Czesława Romanowicza, w czasie nieobecności którego spalono budynek gumienny, w którym złożony był całkowity sprzęt jarzyn, jeszcze nieomówionej, spalił się przytem mleczarnia i wozy. Budynek zaasekuryrowany był w jednej piątej swej wartości.

Podjętą o rożniznę podpalenie było pastuch zostawiony. Wiatr był w stronę przeciwną — inaczej paśtałby ogień padłby i inne zabudowania. Bliźni i dalsi sąsiedzi przyszli z pomocą, a synem sąsiadów, o ile kto mógł, ziarnem i karmem, o który u nas teraz już bardzo trudno.

Związane w Głębokiem drugie Tow. spoczywało „Nasze dobro” i w połowie czerwca otworzyło sklep towarów lokocyjnych; rozbieżność w poglądach Zarządu nie miało przyczyniać się do słabej nader frekwencji tego Tow.

Ciekawa rzecz, że panny sklepowo wale po polsku nie mówią, wino to chyba Zarządu, z prezesem „Nasze dobro” na czele.

Do otwarcia sklepu Tow. spoczywało w Nowym Półoścu dopomógł popow. miejscowemu Związek n. r. Warto przypomnieć, że swego czasu gubernator cofnął swe pozwolenie, wydane Głębokiem Tow. spoczywemu na otwarcie filii w Nowym Półoścu, skutkiem adynio donosu popa miejscowego.

Stawie. W ostatnich czasach bez pozwolenia zwierzętno szkół, zaczęło wychodzić pismo „Ocznik”. Za rozpoczęciem tego pisma został wydany gimnazjum uczeń siódmej klasy, Falusz, „Kraśka”.

Pow. wilkomiński. W miasteczku Kurkach planowane zebrane dla bractwa „Trzebież” w ilości 400 rb., postanowiono obrócić na budowę przystanku dla kolei, a w planach stawiają nawet w tym celu dom wietny, gdzie ma się mieścić zarząd i kasa wiejska.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

Wiekosznie (pow. szawelski). „Viltis” — kowal Jan Balwożusz, co wsi węgry, własnoręcznie zrobił lokomobilę, w której jako motor do mielenia zboża i t. d. pracował nad tem 100 dni. Materiał kosztował 100 rb. Przy robotach jej nie posiadając wiodł wieloletnią, miał nadzwyczajną trudność, czasami nie spał nocami, myślenie szczegóły konstrukcji. Wartość praktyczna nie została dotychczas zbadana.

złożeniu stosownych próśb, wydał pozwolenia przelozonym zamkniętym na niewypelnienie przepisów ministerjalnych w gub. piotrkowskiej 14 szkół prywatnych polskich na ponowne otwarcie tych szkół. Z 14 przelozonych tylko 2-eh nie wniosło podań o otwarcie zamkniętych szkół.

Biuro s. p. generałowej Natalii Kiekiej. Głosie dawniej w Warszawie zbory gen. Ludwikowej Kiekiej, wywiezione przed laty, skutkiem spadku do Galicji, wróciły obecnie z powrotem do Warszawy, przeszedłszy na własność znanej w świecie naukowym i bardzo ruchliwej, jak na nasze stosunki, instytucji kulturalnej: „Antykwariat polski w Warszawie Hieronima Wildera i S-ki”.

Wiadomość ta, spodziewać się należy, zainteresuje szerokie koła naszych miłośników sztuki, zwłaszcza, że bogaty zbiór gen. Kiekiej, doskonale znany, nie dzieł sztuki, zawiera tak liczne raritety, jak kilkadziesiąt rycin Falcka i Houdjusza, między którymi jest Muportret Cecylii Renaty (niema go nawet zeum Czapich w Krakowie), oraz portrety Lubomirskiego, Ossolińskiego, Przyłuckiego, Tyszkiewicza, króla Władysława IV i w. innych.

Prócz tego w zbiorze gen. Kiekiej znajdują się słizne komplety rycin Chodowieckiego, Dietricha, Freya, Kielesiniego, Norblina i Pioniskiego, piękne litografie Orłowskiego tudzież mało znane, a cenne

Repertuar Teatru Polskiego od 24 do 30 listopada st. st.							
PNIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA	
	W Teatrze Miejskim Benefis Witolda Kuncowicza "Wykradzione żona" czyli "W szponach sztuki" w 3 akt. H. Bernsteina	—	W Teatrze Miejskim. "Otello" trag. w 5 akt. Szekspira (2-gi gość. wyst. Leszczyńskiego).	—	W Teatrze Miejskim "Woznica Henzel" sztuka w 5 akt. G. Hauptmanna (3-ci gość. wyst. Leszczyńskiego).	W Teatrze Miejskim. "Honor" dramat w 4 akt. Sudermanna (4-ty gość. wyst. Leszczyńskiego).	

S. FROST
dawniej J. KOPERSKI
WARSZAWA
Nowy-Swiat № 49

Nowy-Swiat 12 45
I-e piętro. Telef. 193-84
UMEBLOWANIA
we wszystkich stylach.
Wielki wybór miękkich mebli
16-S-1279a
Biuro Nauczycielskie
W. Rościszewski
w Warszawie
Bracka Nr 23
Rekomenduje: Nauczycieli,
uczestników, frekwencji, polski,
człowiek, ochroniarz, osiedle,
warszawa

mem. 40-5-1952

ŚWIEŻO OTWARTA
ŚLIZGAWKI
prosp. Ś-tołerski M 29.
Wielki pawilon, plac, efektow.
oświetlenie, ogrzewane szatn.
bufet z sakaskami, z restaura-
cją "Alkazar". Przyjmują się zapł.

Za 75 kop.
(można markami)
wysylam dokładny sposób pie-
gnowania cery, rąk i włosów o-
PRZEPIS HYGIENICZNY zapobieg

GABINET KOSMETYKI HYGIENICZNEJ
Warszawa, Kruczka 46 młosc.

„LAIN” S. Rostena jest si-
konitým środkiem,
czącym szyb-
skutecznie



Znak fabryczny. **E G Z E M**
bez którego „Lain”
jest fałszyk: e h i s t a j e, n
ny, wysypki, przyszcza, op-
lenizację itp.
Swierzbienie i ból ustępują, op-
mentalnie.

Cena 1 zł. 80 kop.
S. Rosten, ulica Kuźnicka
10, Warszawa

sydka podług miary
"Lain" na odczytacz
skóry 75 kop. za kawał, za 1
tuzina 4 rb. Hygieniczny pu
"Lain" pudełko 1 rb. Kr
"Lain", siódek 2 rb.
6-4-138

Studnie

Artezyjskie, Bruklińskie
Abiszyńskie

cementowe, nowe oraz przeży-
czanie lakowych, badania grunt-
pod nowobudujące się gmachy

kościół. Pószukiwanie
Roboty, wchodzące w zakres
doogłaszania. Stawianie pomp-
lanych i reparacje starych,
cenach jaknajprzystępniejszych
wykonawa

H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Połocka Żwirowa G.
№ 10. 13014

Ogłoszenia drobne.

Angielskiego języka
dłuższym pobycie w Ameryce
Anglii. Oferty w Administracji
„Kurjera” sub K. 3—8.

Młyn parowo-turbinowy
sprzedania w g. m.
wielkiej. Informacje w
ul. Gubernatorska 6, w oddz.
biura „Pomoc”. 8-1-1990

Niemka freblanka. Augu
ka z muzyką. Bi
no Jahołkowskiej, Chmielna 4
Warszawa. 1-49

Osoba z 2-letniem świad
tstwem szuka zajęc
Zna się na gospodarstwie w
skiem i na kuchni. Witno, G
barska № 13 m. 4. 19

Zęsatych zębów niem
chłuch

2 młode panny, posiadające patenty z ukończenia średniego zakładu naukowego w Wilnie, znające: polski, rosyjski, niemiecki, francuski, poszukują zamieścić w biurze katorze, księgarń, lub innego stażownego. Oferty pisemnie: Kawiaryńska № 9, sklep „Nadzieja” dla W. R. 2-2-191

50.000 cegieł na zimową dostawę. Jaszczuk, gm. Wileńskiej, koł. polski (zobacz. niniejsze ogłoszenie). 2-2-191
